

# ŻYCIE DUCHOWE

LATO 115/2023

## Zobaczyć Boga

### Wydawca

Prowincja Polski Południowej  
Towarzystwa Jezusowego  
Wydawnictwo WAM

### Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ  
Marek Błaza SJ  
Tadeusz Hajduk SJ  
Dariusz Kowalczyk SJ  
Wacław Królikowski SJ  
Stanisław Łucarz SJ (redaktor naczelny)  
Tomasz Oleniacz SJ  
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)  
Damian Strączek  
Artur Wenner SJ

### Układ graficzny

Anna Pochopień

### Projekt okładki

Tetiana Leonova

Zdjęcie na okładce:  
Mgławica planetarna „Ślimak”,  
zwana też „Okciem Boga”:  
Fot. depositphotos.com

### Skład

Andrzej Sochacki

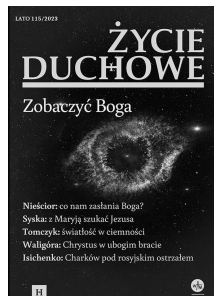
Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,  
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292  
e-mail:

[Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl](mailto:Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl)  
[www.zycie-duchowe.pl](http://www.zycie-duchowe.pl)



	9
Leon Nieścior OMI <b>Co zaslania nam Boga? Z perspektywy Ojcow</b>	9
Maria Miduch <b>Boski Egzegeta. Jezus pokazujacy Ojca</b>	21
Dariusz Kowalczyk SJ <b>Zobaczyc Boga w Trójcy Jedyne</b>	30
Eryk Gumulak SJ <b>Pocieszyc Hioba. Przemiana czlowieka w widzeniu Boga</b>	39
Małgorzata Syska SSMP <b>Doświadczyc Boga przez Maryję</b>	49
Magdalena Siemion <b>Miłość objawiająca się w ludzkim cielem. Spojrzenie Jana Pawła II</b>	61
Katarzyna Dybeł <b>Czlowiek poszukujacy Stwórcy w poezji Karola Wojtyły</b>	69
Marek Tomczyk OSPPE <b>Światłość w ciemności. Paschalne doświadczenie w życiu duchowym św. Matki Teresy z Kalkuty</b>	84
Jacek Waligóra OFM Cap <b>Gdy Chrystus przychodzi w ubogim bracie. Z perspektywy franciszkańskiej</b>	96

Stanisław Jaromi OFMConv <b>Bóg w przyrodzie i kryzysie ekologicznym</b>	105
Ks. Jacek Kurzydło <b>Święte wizerunki. Okno na Boską rzeczywistość</b>	113
Abp Ihor Isichenko <b>Twarzą w twarz ze śmiercią. Charków pod rosyjskim ostrzałem</b>	122
<b>MODLITWA I ŻYCIE</b> Krzysztof Leśniewski <b>Zwierciadło duchowe błogosławieństw. W Boskiej Liturgii Kościoła prawosławnego</b>	133
<b>DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ</b> Tomasz Oleniacz SJ <b>Miłość czyni wszystko cennym i wspaniałym. Ignacjańskie szukanie Boga we wszystkim</b>	140
<b>POMÓDL SIĘ</b> Stanisław Łucarz SJ <b>Widzieliśmy Pana. Medytacja ignacjańska</b>	151
<b>ROZMOWY DUCHOWE</b> Dariusz Regucki <b>Życie jest ciekawsze niż fikcja</b>	154
Robert Janusz SJ <b>Potrzeba pokory w odkrywaniu Prawdy</b>	169
<b>LEKTURY</b>	182
<b>OGŁOSZENIA</b>	187

## Na początek...

### Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca

W ostatnich dziesięcioleciach dokonana się niezwykle ważna zmiana. Przeszliśmy od cywilizacji słowa do cywilizacji obrazu. Stosunkowo do niedawna w perspektywie historycznej całe bogactwo kultury, z religią włącznie, docierało do człowieka zasadniczo poprzez słowo – najpierw mówione, potem pisane. Obraz oczywiście zawsze istniał i również był nośnikiem kultury czy religii, ale – przynajmniej w naszym kręgu kulturowym – pełnił rolę podrzędną, wspomagającą słowo. W zachodniej sztuce religijnej był rodzajem jego namiastki jako tzw. *biblia pauperum* (biblia dla ubogich), czyli nieumiejących czytać. Takie podejście do niego miało wielorakie uzasadnienie i to zarówno w sferze filozoficznej, jak i teologicznej.

Główny nurt filozofii greckiej z Platonem na czele traktował poznanie zmysłowe jako gorsze i niepewne, zaś świat postrzegany zmysłami był dla niego cieniem prawdziwej i zarazem niewidzialnej dla oczu rzeczywistości idei dostępnej jedynie umysłowi. Jest oczywiste, że sposobem przekazywania tej umysłowo poznawalnej rzeczywistości mogło być tylko słowo. Owszem, istniała w starożytnej Grecji sztuka figuratywna, zwłaszcza rzeźba. Do dziś możemy podziwiać wspaniałe dzieła Fidiasza i innych genialnych jej twórców, ale była ona tylko początkiem drogi do osiągnięcia doskonałości zgodnie z platońską zasadą: od miłości pięknych ciał poprzez miłość pięknych dusz do miłości piękna samego w sobie, czyli niewidzialnej dla oczu idei piękna.

Dla Biblii z kolei Bóg jest duchem, a więc nie ma ciała, stąd też z natury jest niewidzialny. Tę prawdę mocno podkreśla św. Paweł (zob. Kol 1,15; 1 Tm 1,17). Także św. Jan w Prologu swojej Ewangelii stwierdza zdecydowanie: „Boga nikt nigdy nie widział...” (J 1,18a).

Jednakże nie jest On – jak dla filozofów greckich – ideą albo nieosobową przyczyną ruchu czy porządku w kosmosie. Przeciwnie, jest Osobą, co więcej Miłością wchodzącą w relacje z konkretnymi osobami. Z niezwykłą mocą wyraził to francuski filozof Blaise Pascal, kiedy po mistycznym doświadczeniu Boga zapisał: „Ogień. Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakuba, a nie filozofów i uczonych. Pewność. Pewność. Uczucie. Radość. Pokój. Bóg Jezusa Chrystusa”. Było ono tak ważne, że opatrzył je dokładną datą: „23 listopada 1654 wieczorem” i nosił ten zapisek przy sobie. Znalaziono go po jego śmierci zaszyty w jego ubraniu.

Także najważniejsze dokumenty Kościoła podkreślają tę prawdę. W pierwszych zdaniach soborowej Konstytucji o Bożym Objawieniu *Dei Verbum* czytamy: „Bóg niewidzialny (por. Kol 1,15; 1 Tm 1,17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33,11; J 15,14–15) i obcuje z nimi (por. Ba 3,38), aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej”<sup>1</sup>. Niewidzialny Bóg na różne sposoby uwidacznia się w swoim objawieniu. Czyni to najpierw w stworzeniu, jak napisze św. Paweł: „od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (Rz 1,20). W sposób szczególny uwidacznia się w koronie swojego stworzenia – człowieku stworzonym „na obraz” Boży (por. Rdz 1,27).

Niestety, ta możliwość widzenia Niewidzialnego w drugim człowieku – jak będą podkreślać Ojcowie Kościoła – choć nie znikła zupełnie, to jednak została zaciemniona czy radykalnie ograniczona przez grzech pierworodny. Bardzo przenikliwą analizę tego stanu daje francuski biblista André LaCocque: „Kiedy ludzie spożywają owoc poznania, dzieje się coś, co przypomina prawdziwą wiedzę: ich oczy otwierają się [...]. Ale to, co widzą, jest tylko rzeczywistością

---

1 Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei Verbum”*, 2.

haniebną [...]. Tak więc jasne jest, że rzeczywistość jest tylko interpretacją rzeczywistości. Wizja ludzi polega na pragnieniu przerebienia świata na inną modłę; żywią złudne przekonanie, że mogą zrobić to lepiej niż Stwórca. To, co uzyskują, jest zniekształceniem tego, co dane, wskutek błędnej interpretacji. [...] Ludzie nie tylko nie panują nad stworzeniem tak, jak myśleli, ale są niezdolni do rozeznania, co jest dobre dla nich; ich «jasnowidzenie» jest krótkowzrocznością (albo, na innej płaszczyźnie, nagością). [...] Tak więc «spożywanie owocu zakazanego» polega na rezygnacji z życia jako daru na rzecz egzystencji zdobywanej, zasłużonej, budowanej za pomocą ludzkiego wysiłku”<sup>2</sup>.

W ten sposób Bóg staje się poniekąd podwójnie niewidzialny: najpierw poprzez swą niewidzialność wynikającą z Jego duchowej natury, a potem przez taką interpretację tego, co człowiek widzi w stworzeniu, iż przedstawia się ono, jak to określa francuski teolog, jako *réalité honteuse* – „rzeczywistość haniebna”, czyli odarta z tej godności i splendoru, których udziela jej Bóg. Co więcej, w wielu aspektach staje się karykaturą albo wręcz odwrotnością tego, co Bóg zamierzył. Taki charakter będą też miały religie pogańskie i ich wyobrażenia bogów.

Tu też leży główna przyczyna zakazu tworzenia wszelkich wyobrażeń Boga w Starym Testamencie, co tym bardziej będzie podkreślać Jego niewidzialność. W konsekwencji w centrum religii objawionej stanie słowo. Święty Paweł napisze: „wiera rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10,17). Gdyby tak pozostało do naszych czasów, bylibyśmy rzeczywiście na kursie kolizyjnym ze współczesną cywilizacją obrazu. Dzięki Bogu – i to w sensie jak najbardziej dosłownym – tak nie jest, bo „Słowo stało się ciałem i... – jak doda św. Jan – oglądaliśmy

---

2 A. LaCocque, P. Ricoeur, *Myśleć biblijnie*, Kraków 2003, s. 36–37. Cytat za: Z. Treppa, *Tajemnica widzialności Boga. Szkice z teologii obrazu*, Kraków 2015, s. 18–19.

Jego chwałę...” (J 1,14). A pierwszy swój list św. Jan rozpocznie od słów: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy...” (1 J 1,1-2).

Chrześcijaństwo nie jest religią słowa, jest natomiast religią Słowa, które stało się ciałem, religią Osoby, którą na różne sposoby możemy oglądać. Oglądając czy kontemplując Jezusa, widzimy zarazem Boga niewidzialnego. Sam Jezus mówi o sobie: „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca” (J 14,9), a św. Paweł napisze: „On jest obrazem Boga niewidzialnego” (Kol 1,15). Można by wręcz przekornie powiedzieć, że chrześcijaństwo jest pierwszą religią obrazu z prawdziwego zdarzenia. Zawdzięczamy to przede wszystkim chrześcijańskiemu Wschodowi, który w wielkim trudzie i sporach wypracował głęboką teologię obrazu-ikony. Zachód w tym względzie pozostał zasadniczo przy swoim słowno-abstrakcyjnym myśleniu o Bogu, a obraz przy całym pięknie sztuki sakralnej traktował jako uzupełnienie katechezy – swoistą *biblię pauperum*. Dziś musi się to zmieniać, ale w żadnym wypadku nie jesteśmy tu w konflikcie z cywilizacją obrazu, wręcz przeciwnie... Można by wręcz powiedzieć, że wyrosła ona z chrześcijaństwa, ale – jak to się wielokrotnie w historii zdarzyło – oddaliła się od niego, a nawet pod wieloma aspektami zwróciła przeciw niemu. Pewne natchnienia w tym względzie pojawiają się już wtedy, kiedy w renesansie do Europy powraca starożytna sztuka figuratywna.

Chrześcijański Wschód dzięki wypracowanej teologii ikony był odporny na te jej elementy i tendencje, które wynikały z jej pogańskich korzeni. Zachód znacznie gorzej sobie z tym radził, ale i tu rodzą się wtedy nowe natchnienia. Jedną z najważniejszych postaci jest św. Ignacy Loyola, który w *Ćwiczeniach duchowych* podkreśla bardzo mocno rolę wyobraźni i obrazu. Pisaliśmy o tym w 111 numerze

„Życia Duchowego”, przy okazji jubileuszu pięćsetnej rocznicy nawrócenia św. Ignacego. To w pedagogii jezuickiej przerodzi się potem w bogatą tradycję teatru jezuickiego, o czym również pisaliśmy w numerze 105 opatrzonym hasłem przewodnim „Nie tylko słowo”. Objawienia Pana Jezusa Miłosiernego św. Siostrze Faustynie są kolejnym mocnym impulsem powrotu do obrazu i to nie do jakiegokolwiek obrazu, w którym wzorem jest jakiś ludzki model. Skierowane do Faustyny słowa: „Wymaluj obraz według wzoru, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie”<sup>3</sup> na to właśnie chcą wskazać. To wezwanie do wierności wzorowi, którym jest sam Pan, i aktualizacja Jego słów: „Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca”.

Oczywiście nie chodzi o sam obraz, ale o Osobę, którą przedstawia, o całe Jej życie i historię, w której widoczny jest Bóg. Dlatego od początku chrześcijaństwo jest religią świadectwa, a nie teorii czy moralizatorstwa. Istotą bowiem moralności chrześcijańskiej nie są nakazy czy zakazy albo wartości chrześcijańskie, ale to, co zawiera się już w samym tytule najbardziej ulubionej przez św. Ignacego książeczki – *O naśladowaniu Chrystusa*. By Go jednak naśladować, trzeba Go mieć przed oczyma...

Stąd ta potrzeba, by Go widzieć, a widząc Go, widzieć także i Ojca.

Stanisław Łucarz SJ

---

3 J. Andrasz, *Miłosierdzie Boże, ufamy Tobie*, Kraków 1948, s. 31.





Leon Nieścior OMI

## Co zasłania nam Boga?

### Z perspektywy Ojców

Słowa Jezusa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8) znajdują się w samym sercu Ewangelii. Oglądanie Boga, a także przeszkody na tej drodze stanowiły przedmiot szczególnej uwagi wczesnochrześcijańskich autorów, a zwłaszcza monastycznych. W świecie greckim powszechny był ideał oglądu rzeczy, czyli kontemplacji (*theōria*), który chrześcijanie w szczególności odnosili do Boga. Niektórzy dostrzegają różnicę pomiędzy mentalnością żydowską, zorientowaną bardziej na słuchanie, a grecką, zorientowaną bardziej na oglądanie.

### Przeszkody moralne

Starożytni mistrzowie cechowali się pragmatycznym spojrzeniem na życie duchowe. Pytali o przeszkody w widzeniu Boga

najpierw w zakresie zależnym od nich samych, a więc na gruncie moralno-duchowym.

### ***Kto nie chce, nie zobaczy***

Talazjusz (VII w.) powiada: „Komu dana wiedza, zobaczy umyślowe światło. Kto ją lekceważy, będzie widział ciemność”<sup>1</sup>. Święci pragnęli usilnie widzieć Boga i doświadczali Go w jakiś wyjątkowy sposób już w tym życiu. Do poznania potrzeba nie tylko rozumu, ale i woli. Kto chce zobaczyć światło Boże, zobaczy je, a kto nie chce, nie zobaczy.

Wyrazem szczerego pragnienia, by ujrzeć Boga, jest modlitwa. Abba Izajasz z Gazy (IV/V w.) powiada: „Nienawidź słowa światła, abyś w sercu widział Boga. Kochaj ciągle modlitwę, abyś dostał oświecenia w sercu”<sup>2</sup>. Brak jednego zmysłu często wystrza inne. Kto żyje bodźcami zewnętrznymi, słabo odczuwa wewnętrzne. Kto pograża się w hałasie świata, traci nie tylko słuch, ale i wzrok duchowy. Tymczasem modlitwa, w której cichną odgłosy świata, otwiera na słowo i światło Boże.

### ***Mrok namiętności***

W Kazaniu na Górze Jezus uzależnia oglądanie Boga od czystości serca. To namiętność (*pathos*), a więc zakorzeniony grzech,

- 1 Talazjusz, *De caritate et continentia*, 24, *Patrologia Graeca*, t. 91, Paris 1863, kol. 1428–1470 (tłum. własne).
- 2 Izajasz z Gazy, *Asceticon*, 16, 2, *Τὸ ὁσίον παρὸς ἡμῶν Ἀββᾶ Ἡσαΐου λόγοι ΚΘ*, wyd. A. Iordanites, Jerusalem 1911 (tłum. własne).

wada stanowi według Ojców tę podstawową przeszkodę w oglądzie boskiego światła.

W jednym z apoftegmatów ojców pustyni nawiązuje się do słów Psalmu: „Sprawiedliwy zakwitnie jak palma” (Ps 92,13). Czyste serce jest jak rdzeń palmy: „Ma też palma rdzeń pojedynczy, jakoby serce, i to rdzeń biały, w którym zawiera się cały owoc jej pracy. To samo znajdujemy i u sprawiedliwych: mają oni jedno, proste serce, wpatrzone jedynie w Boga. A jest białe, bo ma światło wiary. I cała praca sprawiedliwych odbywa się w ich sercu”<sup>3</sup>. Palma pełna życiodajnych soków, pnąca się ku słońcu i niebu, ilustruje człowieka o czystym sercu, który ogląda Boga przez wiarę. Tymczasem brudne serce nie jest tym życiodajnym rdzeniem i nie orientuje ludzkiego życia wertykalnie, na Boga.

Powiada Ewagriusz z Pontu († 399): „Nie zobaczy umysł miejsca Boga w sobie samym, jeśli nie stanie ponad wszystkie myśli [pozostające] przy rzeczach [zmysłowych]. Nie stanie zaś ponad nie, jeśli nie pozbędzie się namiętności, które wiążą go z rzeczami zmysłowymi za pomocą wyobrażeń. A namiętności usunie się przez cnoty, same myśli natomiast – przez duchową kontemplację; tę z kolei usunie się, gdy objawiło mu się owe światło, które ukazuje w czasie modlitwy miejsce Boga”<sup>4</sup>. Uwolniony od namiętności człowiek ogląda nie tyle samego Boga, co

3 *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. 4: *Zbiór anonimowy*, 362, wyd. F. Nau, tłum. zbior., Kraków 2013, s. 282 (Źródła Monastyczne 64).

4 Ewagriusz z Pontu, *O różnych rodzajach złych myśli*, 40, tłum. L. Nieścior, Kraków 2007<sup>2</sup>, s. 403n (Źródła Monastyczne 18).

– idąc za greckim tłumaczeniem wersetu z Księgi Wyjścia (por. Wj 24,10) i wyrażając się ostrożniej – „miejsce Boga”.

Wskazując na tę samą prawdę, Jan Klimak (VI/VII w.) nawiązuje do Mojżesza, który zbiegł z Egiptu po zabiciu Egipcjanina i u stóp Synaju doznał epifanii Boga w krzaku gorejącym (por. Wj 2,12; 3,2): „Każdy, kto widzi siebie pod władzą jakiejś zachłannej namiętności, przede wszystkim powinien uzbroić się przeciwko tej jednej, zwłaszcza gdy jest to wróg wewnętrzny. Bo nie oczyszczając się z niej, nie będzie miał żadnego pożytku z tych już zwyciężonych. A zabijając tego Egipcjanina, niewątpliwie ujrzymy Boga w krzewie pokory”<sup>5</sup>. Wrażliwość chrześcijańska nie pozwala chwalić Mojżesza za zabicie obywatela kraju, w którym się wychował. Starożytni interpretatorzy chętnie więc doszukują się w tym postępku metafory czegoś duchowego, mianowicie pokonywania w sobie największego wroga, którym jest konkretna wada. Takie oczyszczenie wymaga ogołocenia się z miłości własnej, w następstwie czego nabywa się miłość Bożą.

### ***Przeszkoda pychy***

Listę grzechów głównych otwiera pycha, która jest podstawową przeszkodą w poznaniu Boga. Człowiek pyszny wspina się na fałszywą górę, na której czekają go złudzenia, a nie prawdziwe poznanie. „Brat spytał starca: – Czy dobrze jest często padać na twarz? Rzekł starzec: – Widzimy Jozuego, syna Nuna, któremu

5 Jan Klimak, *Drabina rajy*, 15, 40, tłum. W. Polanowski, Kęty 2011, s. 205.

Bóg się ukazał, gdy on leżał twarzą do ziemi”<sup>6</sup>. W apoftegmacie starzec nawiązuje do prostracji wodza izraelskiego, który wobec ciężkich walk z Amalekitami i wiarołomności swego ludu prosił Boga o zmiłowanie (por. Joz 7,10). Przez pokorę poznaje się i pozyskuje przychyłność Boga.

W radykalnych słowach Marek Eremita (V w.) podkreśla, że brak pokory pozbawia nie tylko poznania Boga, ale i poznania samego siebie: „[Człowiek] wyniosły nie zna siebie. Gdyby bowiem poznał siebie i swoją głupotę, i swoją słabość, nie wynosiłby się. Jakże ten, kto samego siebie nie zna, może poznać Boga? Jeśli nie był w stanie dostrzec własnej głupoty, z którą przebywa, jak będzie mógł poznać mądrość Boga, od której jest daleki i której nie zna? Kto zaś zna Boga, ten ogląda Jego wielkość i mało ceni siebie, jak błogosławiony Hiob, i mówi: «Dotąd tylko słyszało Cię moje ucho. Teraz zaś ujrzano Cię moje oko. Dlatego wzgardziłem sobą i okazałem skruczę. Kajam się w prochu i popiele» (Hi 42,5–6). Ci więc, którzy naśladują Hioba, oni widzą Boga. A skoro Go widzą, to i Go poznają. Jeśli i my chcemy widzieć Boga, wzgardźmy sobą i stańmy się pokorni, abyśmy nie tylko oglądali Go z naprzeciwka, ale także radowali się Nim, gdy w nas mieszka i odpoczywa. W ten sposób nasza głupota stanie się mądra w Jego mądrości, a nasza słabość zostanie wzmocniona w Jego mocy”<sup>7</sup>.

6 *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. 4: *Zbiór anonimowy*, 301, dz. cyt., s. 262.

7 Marek Eremita, *O poście*, 4, tłum. M. Warzocha, K. Żółtaszek, „Vox Patrum” 67 (2017), s. 823.

Wszystkie namiętności zaślepiają, ale pycha zdaje się zaślepić najbardziej. Przez nią człowiek staje się ślepy, a przez pokorę zaczyna widzieć. Umożliwiając widzenie, pokora pozwala najpierw dostrzec własną niemoc i głupotę wszystkiego, co sprzeciwia się mądrości Bożej. To w ten sposób, jak pisze Marek Eremita, głupota staje się mądra.

## **Przeszkody naturalne**

Starożytni autorzy wnikają w uwarunkowania ludzkiej natury, które utrudniają przystęp do tajemnic Bożych. Poza przeszkodami zawinionymi przez człowieka istnieją trudności niezależne od niego, związane z jego naturą i aktualną kondycją, które uniemożliwiają pełne doświadczenie Boga.

## ***Umysł jak lustro***

Ojcowie Kościoła chętnie nawiązują do słów z Pierwszego Listu do Koryntian: „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [ujrzemy] twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś będę poznawał tak, jak sam zostałem poznany” (1 Kor 13,12). W słowach św. Pawła pobrzmiwa echo antycznej filozofii, zwłaszcza platońskiej, w której także posługiwano się obrazem lustra dla wskazania na pośredni ogląd przez umysł odwiecznej prawdy. Dysponując obecnie zmysłami cielesnymi, nie jesteśmy zdolni do bezpośredniego oglądu prawdy, a już na pewno – Boga.

Według Maksyma Wyznawcy (VI/VII w.) metafora lustra wyraża stan świadomości, w której czysty umysł ludzki, mający pełniejszy obraz wszystkich dobrych rzeczy, w jakiś sposób ogląda Boga<sup>8</sup>. Taki umysł ma zatem pewne wyobrażenie, pojęcie Boga. W innym miejscu Maksym nawiązuje do pochwalanego przez św. Pawła zwyczaju, że mężczyźni modlą się lub prorokują z odkrytą głową, a kobiety z zakrytą; w przeciwnym razie hańbią swoją głowę (por. 1 Kor 11,4–5). Mężczyzna modlący się z odsłoniętą głową symbolizuje umysł, który uczestnicząc w wyższym nadprzyrodzonym poznaniu, postępuje w prawdzie albo naucza jej innych. „Nakryć głowę” oznacza odwołać się do ludzkich wyobrażeń, pojęć i rozumowań, szukając w tajemnicach Bożych analogii do znanej rzeczywistości ziemskiej. Tymczasem na pewnym etapie takie poznanie jest szkodliwe, ponieważ powinno się raczej „odsłonić głowę”, czyli zrezygnować z prób rozumowego poszukiwania i stanąć ze swoim rozumem jakby nagim, niewidomym i niemym przed tajemnicą, i twierdzić coś o Bogu raczej przez negowanie Jego podobieństwa do rzeczy nam znanych<sup>9</sup>. Prawdy Bożej nie da się zamknąć w ciasnocie swoich pojęć i obrazów. Na pewnym etapie wstępowania ku tajemnicy światło boskie objawia ją w jakiś bezpośredni, intuicyjny sposób.

Maksym nawiązuje do znanego i tak bliskiego teologii greckiej apofatyizmu Boga, który każe orzekać o Bogu raczej to,

---

8 Por. Maksym Wyznawca, *Quaestiones ad Thalassium*, 46, 2, wyd. C. Laga, C. Steel, Turnhout 1980/1990 (Corpus Christianorum. Series Graeca 7/22).

9 Por. tamże, 25, 6.

kim nie jest, niż to, kim jest. Z tego poglądu uwarunkowanego ówczesną teologią wynika coś dla zwykłego chrześcijanina – mianowicie potrzeba wyzwalać się z rutynowych i schematycznych pojęć o Bogu, warunkowanych często niedoskonałą drogą osobistej wiary. Każdy jej etap, począwszy od niemowlęstwa, jest zazwyczaj naznaczony własnymi ograniczeniami.

### ***Uwarunkowania przeszłości***

W książce *Ku duchowej dojrzałości* współczesny mnich-kartuz wyróżnia etapy dojrzewania wiary na tle biologicznego rozwoju człowieka<sup>10</sup>. W pierwszych dwóch latach życia, jeszcze przed wykształceniem się mowy, niemowlę jest zupełnie zależne od matki. Czyta świat z jej dotyku i twarzy i powoli zaczyna się orientować w jedną ze stron: ufność czy nieufność, otwartość czy izolacja, społeczność czy narcyzm. W wieku do siedmiu lat dziecko, skupione na sobie, bada otoczenie z niezwykłym entuzjazmem i postrzega go nie tyle przez rozum, co przez uczucia i wyobraźnię, a więc wrażenia. Następnie, aż do dojrzewania, wprawia się w proces myślenia, a więc i wnioskowania podążającego od przyczyny do skutku. Boga postrzega dość antropomorficznie, w jakiejś wyidealizowanej projekcji swoich rodziców. Zaczyna przyswajać prawo moralne, a zwłaszcza zasadę sprawiedliwości. Własna ocena swego postępowania, ale też ocena przez rodziców i wychowawców

10 Por. Mnich z Zakonu Kartuzów, *Ku duchowej dojrzałości*, Poznań 2006, s. 106–121.



może istotnie zaważyć na formacji sumienia i obrazie samego siebie.

W wieku dojrzewania rozwijają się zdolności do myślenia abstrakcyjnego, a miejsce wyobraźni w poznaniu zajmuje inteligencja. Dopiero co nabyty krytycyzm wyzwala skłonność do surowych ocen. Nastolatek dostrzega swoją powstającą osobowość i szuka jej akceptacji w idealizowanej przyjaźni kogoś, kto staje się zwierciadłem jego samego. Rodzi się mit własnej osoby na podstawie narracji przeszłości i jej projekcji w przyszłość. Młody człowiek pragnie zrealizować siebie i dokonać czegoś heroicznego. Poszukuje siebie, kim naprawdę jest. Kształtując obraz samego siebie, łatwo staje się podatny na dwie skrajności: zachłyśnięcie się sobą albo zwątpienie w swoją wartość. Zaczyna potrzebować Boga w budowie własnej osobowości, akceptacji siebie i pragnieniu przyjaźni. Walczy o swoją autonomię i wolność, co nie dokonuje się bez konfliktów i trudności, przede wszystkim w relacji do mających dotąd nad nim pewną władzę, rodziców, wychowawców czy nawet Pana Boga. Paradoksalnie pozostaje przy tym zależny i nieraz bezkrytyczny względem grupy koleżeńskiej i przejmuje jej wzorce.

W końcu rodzi się pewna synteza i spójność osobowości. We wczesnym wieku dojrzałym dopełnia się przejście od wiary otrzymanej do wiary wybranej. W wieku trzydziestu lat dysponuje się już własnym doświadczeniem życiowym i wyodrębnia się przez ukształtowaną osobowość od środowiska. Przyjmuje

się pewien system myślenia, także światopogląd, w którym jednak występuje jeszcze wiele uproszczeń i dychotomii „albo-albo”. Poszerza się zdolność do zażyłości z Bogiem czy drugim człowiekiem. Nie jest się jednak wolnym od lęków, ponieważ przyjęte sposoby budowania pewności, także w sprawach wiary, mogą okazać się zawodne.

Wielu pozostaje już na tym etapie, tymczasem rozwój przewiduje jeszcze jeden, czwarty etap, mianowicie pełniejszej spójności. Wtedy następuje integracja czynników wzajemnie sprzecznych, a wiara staje się spoiwem wszystkiego. Jeśli droga rozwoju wiedzie przez wiele etapów naznaczonych różnymi ograniczeniami, to one z pewnością także warunkują i ograniczają poszukiwanie prawdziwego oblicza Boga.

### ***Skaza śmierci***

Mając na uwadze ograniczenia natury ludzkiej, Diadoch z Fotyki (V w.) zastanawia się, jak człowiek w przyszłym świecie będzie oglądać Boga i widzieć Jego chwałę (por. Ps 17,15). Teolog podkreśla, że Bóg Ojciec nie ma twarzy ani postaci jak człowiek. Ojciec zatem objawi się nam w postaci i chwale Syna. „Dlatego spodobało się Bogu, aby Jego Słowo wcieliło się w ludzką postać, zachowując – jak mogłoby być inaczej!? – Jego wszechmocną chwałę, aby istota ludzka, widząc zwartą postać tego chwalebego ciała (zważywszy, że postać może widzieć postać), po oczyszczeniu przez zmartwychwstanie, mogła dostrzec jego piękno, tak jakby [patrzyła] na Boga. W ten

nieodgadniony sposób Ojciec objawi się tak samo jak aniołom, a Syn będzie łatwo dostrzegalny, ponieważ ma ciało”<sup>11</sup>.

Zdaniem pisarza nawet w przyszłym świecie nie będziemy mogli oglądać bezpośrednio Boga Ojca, ponieważ On nie ma „postaci”. My, którzy mamy „postać”, będziemy oglądać Boga przez oglądanie „postaci” Jego Syna, który przyjął naturę ludzką. Właśnie w tej przebóstwionej naturze ludzkiej Syna będziemy mogli oglądać piękno Ojca. Nie moglibyśmy Go oglądać, gdyby nie przyjął naszej natury.

Ten ogląd będzie możliwy, jak podkreśla Diadoch, „po oczyszczeniu przez zmartwychwstanie”. Gdzie indziej jeszcze ściślej wiąże on owo oglądanie z niezniszczalnością ciała w wieku przyszłym, „która czyni człowieka bliskim Bogu; i tak Bóg będzie widziany przez ludzi, ponieważ człowiek, jako taki, może widzieć Boga”<sup>12</sup>. Zmartwychwstanie pozwoli na wieczny udział w życiu Boga. Gdyby człowiek zobaczył Boga w obecnym życiu, nie przeżyłby (por. Wj 33,20). W przyszłym wieku, gdy przez zmartwychwstanie zostanie do tego uzdolniony, nie tylko uwolni się od groźby śmierci, ale także posiada możliwość ciągłego wzrostu w życiu polegającym na tej uszczęśliwiającej wizji.

11 Diadoch z Fotyki, *Visio*, 21, wyd. É. des Places, Paris 1966, Sources Chrétiennes 5, s. 169–179 (tłum. własne).

12 Tamże, 13.

Niezniszczalność (*aftharsia*), która według greckich teologów umożliwia oglądanie Boga, dotyczy nie tylko wymiaru bytowego, ale i moralnego. Dlatego stanowi wyzwanie już dzisiaj. Zepsucie myśli i serca nie pozwala na pełnię życia, na powstanie ku takiemu życiu, w którym ogląda się Boga. Tymczasem odrodzenie duchowe staje się początkiem wszelkiej przyszłej niezniszczalności i widzenia Boga.

### **Leon Nieścior OMI**

(ur. 1962), wykładowca teologii patrystycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ostatnio opublikował: *Słuchając zbawionych*.

**H**